Rok III. Katowice, Czwartek dnia 8-go Września 1904 Nr. 206.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
9-go września: Gorgoniusza.	godz. 5 minut 25	godz. 6 minut 29	9-go września: Sobiebór.

Dla czego dola robotników jest tak smutna?

Z kół robotniczych otrzymujemy następujący artykuł:

Gdy się patrzy na smutną dolę robotników, to się może niejeden zapyta: Czemu los robotnika jest tak marny, na czem to polega? Kto najwięcej temu winien?

Na te pytania każdy nieuprzedzony znawca stosunków robotniczych odpowie, że największą winę ponoszą robotnicy sami. — Jakto! dlaczegoby właśnie robotnik sam miał być winnym swemu położeniu? niech pracodawcy się lepiej z robotnikiem obchodzą, niech go lepiej opłacają, a natychmiast robotnikowi będzie dobrze i będzie zadowolony.

Bardzo to pięknie, ale właśnie w tem jest sęk największy. — Jest w naturze człowieka, aby jak najwięcej zgarnąć dla siebie kosztem drugiego. Dla tego też i pracodawca chętniej robotnikowi mniej płaci aniżeli więcej, i aby mu ukazać swą przewagę, nie najlepiej się z robotnikiem obchodzi. — Na to znów niejeden odpowie, ale gdzież obowiązek chrześciańskiej miłości bliźniego?

Na to jest taka odpowiedź: Miłość chrześciańska jest to piękna rzecz, którą wszyscy chętnie powtarzają, jednakowoż mało który podług jej wskazówek postępuje. Zresztą robotnik powinien pamiętać o tem, że jest także członkiem społeczeństwa, i jako taki powinien sam żądać swoich praw, a nie czekać pokornie, czy mu z czyjej łaski co skapie.

Aby jednak módz osięgnąć poprawę doli i wywalczyć sobie jakie takie prawa, powinni robotnicy porzucić swoje dotychczasowe błędy i w przyszłości sami siebie bardziej poważać niż dotąd. Jeżeli robotnicy nie będą siebie sami szanowali, jakże mogą się tego od innych spodziewać? — Najgłówniejszemi błędami robotnika górnośląskiego są: brak jedności, połączony z wzajemną zazdrością, zbyteczne płaszczenie się przed pracodawcami i fałszywa oszczędność.

Brak jedności znajdujemy u robotników na całym Górnym Śląsku. Ileż to razy nawoływano w gazetach, aby się robotnicy łączyli, by mogli się stać z czasem silnymi i utworzyć potęgę, która by imponowała pracodawcom. Jednakowoż robotnicy są za gnuśni i za mało uświadomieni, aby zrobić jakiś krok naprzód. Inteligentniejszy robotnik myśli, że się już stał bohaterem idei robotniczej, gdy po przeczytaniu podobnego artykułu powie: »Bardzo dobrze, trzeba się tem zająć!« lecz po za tem już nic więcej nie czyni i jest dalej obojętnym jak dawniej. Nie myślę pisać o organizacyach, których potrzebę robotnicy już jako tako odczuwają, ale o niejedności robotników przy pracy samej, o czem się najmniej dotychczas pisało, chociaż to jest największem złem u robotnika naszego.

Niejeden robotnik by chciał jak najwięcej zarobić i gdy widzi, że drugi parę fenygów więcej dostał, już zazdrości mu tego i żali się, albo i żąda, aby i jemu więcej płacono. Jako powód swych żalów nie podaje, iż jego praca większą ma wartość niż zarobek, który dostaje, bo do tego jest za tchórzliwy. Przeciwnie wskazuje wciąż na spółbrata, który więcej zarabia. Tak sobie nigdy nie poprawi, przeciwnie, drugiemu popsuje; bo pracodawca wskutek takich żalów temu, co zarabia więcej, urywa zarobku, a temu, co otrzymuje mniej, też nie dokłada. Tak się zarobki wciąż obniżają, a winni temu robotnicy sami.

Skarżą się także robotnicy, że praca jest wygórowana; ale i tam w największej części robotnicy sobie sami winni. Pracodawcy wiedzą, że robotnika najskuteczniej pobudzą do wytężania sił, jeżeli mu nie płacą na godzinę lub dniówkę, lecz na akord t. j. od centnara, kawałka lub metra. Robotnik ze swej strony, gdy mu praca jako tako idzie od ręki, nie zważa, że nie zawsze będzie w tak dobrych okolicznościach pracował, t. j. nie zawsze żelazo będzie tak dobre, aby go można tyle obrobić, w kopalni węgle nie zawsze jednako dobrze się będzie waliło, wreszcie nie zawsze mu będzie dawany tak dobry materyał surowy, aby mógł z niego wydać tak dużo.

Na to wszystko przeciętny robotnik nie zważa, tylko wytęża wszystkie siły, aby jak najwięcej wydać; drugi robotnik zaś, aby nie zostać w tyle, usiłuje znowu pierwszego prześcignąć, wskutek czego następuje wzajemne prześciganie się, i tak nie pracodawcy, lecz robotnicy sami pracę szrubują. Powinni przecież pamiętać, że pracodawca, który zna więcej teoretyczną aniżeli praktyczną stronę pracy, najpierw usadzi dyng według jakiego przypuszcza, że robotnik zarobi tyle, ile pracodawca sobie umyślał; jednakowoż gdy widzi, że robotnicy więcej wydają i zarabiają, niż przypuszczał, zmniejsza dyng i tak przez własną nieoględność robotnicy mniej zarabiają a więcej muszą pracować. Nie chcę mówić, żeby robotnicy się mieli stać leniwymi i za lichą pracę żądali dobrej zapłaty; jednakowoż powinien każdy pamiętać, że przez nadmierne wytężanie sił rujnuje się zdrowie, przez co człowiek przedwcześnie staje się niezdolnym do pracy. A kto ma szkodę z tego? Tylko robotnik sam, bo pracodawca zmarnowanego robotnika zastąpi nowym, silnym, lecz robotnikowi utraconych sił i zdrowia nikt nie wróci.

Kochani bracia, pamiętajcie więcej o sobie i dbajcie więcej o swoje dobro, bo niepięknie jest, chcieć się stać przed pracodawcą lepszym od drugiego. Powinniście się łączyć i wszyscy jak jeden mąż dla swego dobra pracować, a nie zwalczać się wzajemnie. Wasze hasło powinno być: »Wszyscy za jednego, jeden za wszystkich!« Aby się jednak tak złączyć, koniecznie potrzebna jest silna organizacya, której niestety dotąd brak na Górnym Śląsku, aczkolwiek tak bardzo jest potrzebną. Zastanówmy się, kochani bracia, zaagitujmy pomiędzy sobą, a gdy będziemy przygotowani, utwórzymy sobie silną organizacyę, którą byśmy sami rządzili tak, jak tego nasze dobro wymaga, a ludzie dobrej woli z całą gotowością pośpieszą nam z radą i pomocą.

Drugiem złem u przeciętnego robotnika jest zbyteczne płaszczenie się przed pracodawcami. Aczkolwiek robotnik nie powinien zapominać, że pracodawca jest jego przełożonym, który ma prawo do kierowania przedsiębiorstwem, to jednakowoż robotnik nie jest jego własnością jak maszyna, powinien szanować swą godność ludzką i obywatelską, a nie płaszczyć się i poniżać przed pracodawcą. Dopiero wtedy pracodawca będzie go więcej poważał, a nie uważał jako bydełko robocze. Smutne to jest, gdy się widzi, jak urzędnik wyzywa robotnika od osła, wołu, leniucha i t. p. a robotnik i jego współbracia nie spróbują ani zaprotestować przeciwko takiemu obchodzeniu, lecz pokornie wszystkiego wysłuchują.

Dalej smutnym objawem zgniłych stosunków robotniczych jest szpiegostwo pomiędzy robotnikami na rzecz pracodawców. Ten rodzaj niesolidarności i obłudy jest nietylko nie piękny, ale wprost wstrętny i jak największego potępienia godny. Takiego robotnika, który swego spółbrata oskarża u pracodawcy, nie można wcale do ludzi zaliczać; jest on wyrzutkiem społeczeństwa, i nie wart nawet, aby ludzie porządzi z nim przestawali. Powinniście, kochani robotnicy, raz przecież zaprzestać tego płaszczenia się szpiegowania wzajemnego. Zaręczam, że robotnika, który tak mało szanuje swą godność i w obec przełożonego jest gotów do największego poniżenia, pracodawca nigdy nie będzie poważał, lecz z pogardą na niego spoglądał.

Trzecim błędem, który z pewnością jest powodem wspomnianych dwóch pierwszych, jest fałszywa oszczędność. Na niczem robotnicy tak nie szczędzą jak na czytelnictwie. Wydatek na gazetę lub dobrą książkę zamiast wysunąć na pierwszy plan, to przeciętny robotnik odkłada na ostatek. Jeżeli po obliczeniu wszystkich wydatków — czasem nawet i na piwo — jeszcze mu co zostanie, to dopiero wtedy sobie zaabonuje gazetę. Dlatego większa część robotników nic nie czyta, wskutek czego wielki brak oświaty jest pomiędzy robotnikami. Kochani robotnicy! pamiętajcie, że oświata jest potęgą, że taki, co ma nieco oleju w głowie, zawsze sobie prędzej poradzi niż ten, co jest ciemny i błąka się jak stracona owca. Nie powinniśmy szczędzić grosza na gazetę lub dobrą książkę, bo takie wydatki nigdy nie są stracone, lecz przynoszą stokrotną korzyść.

Niektóry robotnik myśli, że pod tym względem już wypełnił swój obowiązek, jeżeli sobie zaabonuje gazetę a niekiedy do niej nie zajrzy. O nie kochany bracie! każdy powinien się namyślić, co czytał, aby wszystko rozumieć i módz pomiędzy tymi, co nie czytają szerzyć oświatę i zachętę do czytania. Każdy robotnik powinien stać się pionierem sprawy robotniczej i narodowej, a wtedy, gdy wszyscy robotnicy będą nad swem dobrem pracowali, położenie nasze się polepszy. Dalej robotnicy zupełnie niesłusznie nie chcą dawać grosza na cele organizacyjne, chociaż powinni pamiętać, że pieniądz to druga potęga. Gdyby mieli silny zbiorowy kapitał, to by mogli przy swej liczebnej przewadze z największym bogaczem-pracodawcą iść w zapasy. Więc powinni się robotnicy organizować, lecz nie pytać, wiele się wydaje na organizacyę, tylko się starać, aby ta organizacya miała duży kapitał. Powinni pamiętać, że w pojedynkę nic nie mogą zdziałać, lecz za pomocą silnej organizacyi staną się wielką siłą, z którą się i największy kapitalista musi liczyć.

A więc dalej do dzieła! Poprawmy się bracia. Zaniechajmy błędów i grzechów, połączmy się, a wtedy będzie nam lepiej.

Obserwator.

Od ks. proboszcza Lossa

z Pawłowic otrzymaliśmy z powodu naszego artykułu o jego kandydaturze do sejmu pruskiego następujące

Sprostowanie:

Na wiadomość »Górnoślązaka« w sprawie zeszłorocznej mojej kandydatury oświadczam niniejszem: że nieprawdą jest, jakobym się z parafianami był pożegnał.

Ks. Wiktor Loss, proboszcz
w Pawłowicach.

Ze sprostowania tego możnaby wyciągnąć mylny wniosek, jakobyśmy twierdzili, że ks. Loss będąc pewnym zwycięstwa, a mianowicie że pojedzie jako poseł do Berlina, żegnał się ze swymi parafianami może nawet z ambony.

Naturalnie tak się sprawa nie miała. Znają ją bowiem tylko ci, co byli jako walmani na zebraniu centrowem w Żorach tuż przed wyborami posłów do sejmu.

Może sobie ks. proboszcz Loss teraz przypomni to, co powiedział w swej mowie wygłoszonej do walmanów. Czy może ks. proboszcz zaprzeczyć temu, że wówczas powiedział, iż musi opuścić swą rodzinę, aby usłuchać głosu, wołającego go do Berlina? Wówczas to polscy walmani powiedzieli, że nie pozwolą na to, aby ojciec parafii opuścił swą rodzinę, i dla tego ks. proboszcz Loss przepadł jako kandydat na posła.

Tyle dla wyświetlenia sprawy.

Polska.

Zabór pruski.

Nowe projekty antypolskie.

Na dalsze prowadzenie antypolskiej polityki kolonizacyjnej zażąda etat pruski znacznej sumy, jak zapowiada »Tägl. R.«, która dodaje, że »w łonie pruskiego ministerstwa coraz bardziej toruje sobie drogę przekonanie, iż kwestya skutecznego zwalczania polskiej propagandy, zmierzającej do oderwania całych dzielnic kraju od całości państwa pruskiego, jest zarazem także kwestyą finansową. Im prędzej doznają poparcia i pomocy dążności, skierowane ku pomnożeniu liczby i wzmocnieniu siły ekonomicznej osad kolonizacyjnych na kresach wschodnich przez udzielenie dostatecznych środków państwowych, tem prędzej można liczyć na widoczne sukcesy polityki, skierowanej ku wzmocnieniu niemczyzny«.

Niemiecka nauka religii.

»Erml. Ztg.« donosi, że we wsi polskiej R., położonej pod Raszewem, odebrano tamtejszemu nauczycielowi, liczącemu przeszło 30 lat służby i władającemu językiem polskim, naukę religii w niższym oddziale i powierzono ją nauczycielowi Niemcowi. Powodem tego jest, że dzieci niższego oddziału, z których połowa może od 10 tygodni chodzi do szkoły, nie umiały panom radcom rejencyjnym, a także nauczycielowi odpowiadać na niemieckie pytania na lekcyi religii, a zatem niedostatecznemi były postępy w religii. Czysto niemiecki nauczyciel więc jest wedle zdania rządu zdolniejszy do udzielania niemieckiej nauki religii na wskroś polskim dzieciom!

Antypolskie praktyki.

Z Niszczewic w powiecie inowrocławskim piszą do »Dzien. Kuj.«:

Wybory skarbnika kasy szkolnej odbyły się tutaj z powodu nakazu p. komisarza obwodowego, który zażądał, ażeby w miejsce p. Gawrońskiego wybrano innego skarbnika, gdyż p. Gawroński nie jest biegłym w języku niemieckim. Sołtys zatem uwiadomił o tem członków dozoru szkolnego, którzy mimo agitacyi jednego z nauczycieli, ażeby jemu powierzono ten urząd, obrali p. Walentego Woźniaka skarbnikiem kasy szkolnej.

Dobrowolna germanizacya.

Nazwiska rodzinne zmienili ślósarz Franciszek Henryk Muszyński w Wilczku pod Bydgoszczą na »Mume« i niepełnoletni Wilhelm Grudowski na »Grünther«.

Polacy na Pomorzu

bardzo niepokoją związek kresów wschodnich, który bije na trwogę z powodu »polskiego niebezpieczeństwa« na Pomorzu. Odezwa tegoż związku podnosi, iż jego tylko inicyatywie zawdzięcza się, że »zagrożoną część Pomorza objęto także nową ustawą kolonizacyjną«. Przechwala się dalej związek trzech liter, że działanie jego wywołało kolonizatorską czynność na Pomorzu, zakupna ziemi, parcelacye i osiedlanie kolonizatorów ze strony prywatnych towarzystw. Ale dopiero zakwitnie na Pomorzu szczęście i radość, gdy się odbędzie zjazd przedstawicieli lokalnych grup pomorskich związku kresów wschodnich. Mają one bowiem — wedle zapowiedzi — »obszernie omówić kwestyą, jakim sposobem można przeciwdziałać polskiemu szturmowi na Pomorzu«. Niewyczerpaną jest pomysłowość panów hakatystów, więc można się spodziewać na pewno, iż na zjeździe, przy pomorskich półgęskach, uczestnicy zjazdu wymyślą coś bardzo oryginalnego i skutecznego.

Wiadomości ze świata.

Za dręczenie żołnierzy

skazał sąd wojenny w Landau podoficera Rubyego z 23 pułku piechoty na rok więzienia i degradacyę. Kazał on podwładnym swoim żuć kolejno tabakę, wyplutą poprzednio przez innych.

Zakazy dla wojska.

Zakazano podoficerom i żołnierzom 1) brania bez osobnego pozwolenia udziału w towarzystwach, zebraniach, uroczystościach, składkach datków pieniężnych na jakiekolwiek cele; 2) jakiegokolwiek innego czynnego udziału w zaznaczeniu usposobienia rewolucyjnego albo socyalistycznego, mianowicie przez odpowiednie okrzyki, śpiewy lub inne demonstracye; 3) abonowania i rozszerzania pism rewolucyjnych albo socyalistycznych oraz przynoszenia takich pism do koszar albo innych lokalów wojskowych. Oprócz tego wszystkim żołnierzom aktywnym nakazano, aby natychmiast donosili przełożonym o tem, gdy się dowiedzą, że ktoś przyniósł do koszar lub do innych lokalów wojskowych pisma rewolucyjne albo socyalistyczne. Te zakazy i ten nakaz odnosi się także do urlopowników, powołanych na ćwiczenia albo do kontroli, którzy aż do upływu dnia zwolnienia podlegają przepisom wojskowego kodeksu karnego.

Hr. Mirbach,

ochmistrz cesarzowej niemieckiej nagle zachorował i nie może wziąść udziału w tegorocznych manewrach. Zastępcą jego mianowano szambelana Knesebecka. Ta nagła choroba Mirbacha zapowiada niezawodnie jego całkowitą dymisyę. Zdaniem półurzędowej prasy berlińskiej sam kanclerz hr. Bülow przemawiał za zupełnem usunięciem hr. Mirbacha z wszelkich urzędów dworskich.

Rabunek w klasztorze w Kazaniu.

Jak pisze korespondent »Russk. Słowa«, są wszelkie zasady do przypuszczeń, że skradziony przed kilku tygodniami obraz Matki Boskiej Kazańskiej, istotnie został spalony tej nocy, której spełniona została kradzież. Czajkin powziąwszy zamiar rabunku, sprowadził z południowej Rosyi niejakiego Komarowa, który przybył do Kazania w odzieży mnicha. Sam Czajkin mieszkał w Kazaniu od sierpnia roku 1903 i uchodził powszechnie za bogatego obywatela ziemskiego. Na kilka dni przed kradzieżą Czajkin i jego wspólnicy, ubrani w szaty duchowne, byli na nabożeństwie w klasztorze i złożyli hojne ofiary. Tej nocy, której spełnioną została kradzież, zostali oni schowani przez stróża cerkiewnego Maksimowa pod dzwonicą, gdzie siedzieli kilka godzin. Noc była bardzo ciemna, rabusie więc nie postrzeżenie dostali się do drzwi cerkiewnych od strony zachodniej i wyłamali zamek przy pomocy maszynki, dostarczonej przez Maksimowa. Dostawszy się do cerkwi, zabrali obraz Matki Boskiej i Zbawiciela. Po przybyciu do domu Czajkina podzielili się łupem, przyczem dwuch z nich niezwłocznie opuściło Kazań, a Czajkin pozostał w mieście i zajął się usunięciem śladów przestępstwa. Zamieszkałe razem z nim matka i córka Kuczerowe zapewniają, że Czajkin najpierw porąbał obraz, a następnie spalił.

Cholera w Persyi

pochłonęła już do 20,000 ofiar. Lecz jeśli się weźmie pod uwagę, że w miastach perskich warunki sanitarne są nieprawdopodobnie złe, że Persowie noszą niezwykle brudną odzież, a w ich mieszkaniach panuje brud niebywały i że wreszcie nikt nie wie, ile ludności jest w samym nawet Teheranie, gdyż jedni liczą ludność tego miasta na 100,000, inni zaś na 300,000, to jest bardzo prawdopodobnem że liczba ofiar, cholery okaże się daleko większą.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Właściciele ziemscy jakoś nie bardzo pragną robotników niemieckich. Nadburmistrz bytomski ogłasza bowiem, że mysłowicka filia berlińskiej izby rolniczej ma do dyspozycyi każdego czasu zagranicznych robotników rolnych, którzy nie są polskiej narodowości. Widocznie pracodawcy wiejscy porobili już nieraz smutne doświadczenia z robotnikiem niemieckim, sprowadzonym z dalekich stron, który dlatego też chciałby zaraz, aby na ziemiach polskich pieczone gołąbki same leciały mu do gąbki, a skoro tego niema to wnet czmychają. Stąd też nie dziw, że izba rolnicza ma »każdego czasu« tak dużo robotników »niepolskich« do dyspozycyi.

Mysłowice. Nowy most graniczny na Przemszy był przez pewien czas zamknięty dla ludzi chodzących do Galicyi w celu zakupna mięsa. Obecnie atoli most znów oddano do publicznego użytku, tylko musi każdy wracający z mięsem okazać je urzędnikowi cłowemu przy moście, a następnie przedłożyć je do rewizyi w urzędzie cłowym w Mysłowicach. Za niezastosowanie się do powyższego przepisu wyznaczono wysokie kary. Obecnie więc znów przechodzą tłumy całe przez most na Jezór, gdzie za najprzedniejsze mięso wołowe płaci się za 500 gramów 38 do 40 fennygów.

Dąb. Kochani Bracia i Siostry! Czas się zbliża, gdzie znów, jak po inne lata, podążymy na Górę św. Anny, na to święte miejsce, aby w uroczystość podwyższenia św. Krzyża prosić św. Annę, Matkę Najświętszej Maryi Panny o wstawienie za nami do Boga i wyjednanie nam tego, o co prosić będziemy. Niech więc nikt się nie ociąga, niech nie oszczędza tych parę groszy, lecz spieszmy wszyscy jak najliczniej na tę ucztę duchową. Pielgrzymka nasza wyjeżdża w poniedziałek 12 b. m. z Katowic o godzinie 1 w południe do Leśnicy, skąd pieszo pójdziemy w procyi na kalwaryę.

Koszta podróży razem z ofiarą na mszę św. wynoszą 4 mk. 50 fen. na osobę. Nie skąpcie więc grosza na ten święty cel, lecz spieszcie licznie ojcowie i matki, panny i młodzieńcy, aby szukać ukojenia i pomocy na tem miejscu świętem. Zgłoszenia chcących wziąść udział w pielgrzymce przyjmują

Franciszek Łubina w Dębie i
Jan Rzychoń w Józefowcu.

Król. Huta. Nieszczęście spotkało na ul. chorzowskiej woźnicę hutniczego Morawca. Rozbiegły mu się konie, przyczem Morawiec spadł na ziemię i dostał się tak nieszczęśliwie pod koła, że rozbił czaszkę i złamał kość pacierzową. Odwieziono go do lazaretu, lecz nie ma nadziei utrzymania go przy życiu.

Szarlej. Nieszczęśliwy wypadek poniósł w dziedzielę w nocy na tutejszej kopalni górnik Franciszek Górniak. Wpadł on do szybu 15 metrów głęboko, przyczem odniósł tak ciężkie obrażenia, że zmarł w drodze do lazaretu. Nieszczęśliwy pozostawia żonę i dziewięcioro dzieci, opłakujących swego żywiciela.

Chropaczów. Baczność, właściciele z Chropaczowa! Jak bowiem donoszą gazety niemieckie, zamierza kopalnia »Schlesien« podkopać całą wieś, ażeby i tam węgle wydobywać. Wprawdzie wybrane miejsca mają być znowu czemprędzej zapełnione piaskiem, lecz zupełnie to nie usuwa bezpieczeństwa zapadania się powierzchni. Zarząd kopalni kazał już też wymierzyć całą naszą miejscowość i zarządził badanie ziemi, w celu możliwego zabezpieczenia się przed odpowiedzialnością, w razie szkód ewentualnych w budynkach itp. Niech więc Chropaczowianie mają się na baczności i niech dopilnują swoich interesów, aby później nie ponieśli szkody.

Rybnik. W niedzielę odbyło się tu szumnie zapowiedziane zbiegowisko niemieckie, które miało pokazać ludowi polskiemu, że Niemcy tego ludu się nie boją. Odkomenderowano do tej parady wszystkie »krygefereiny« z okolicy, dalej kazano uczestniczyć w zbiegowisku górnikom z kopalń okolicznych. Między innymi brał w zbiegowisku udział związek katolickich mężów z Rybnika. Na to szczególny kładziemy nacisk, bo to filar centrowców. Lud polski mógł się przekonać, jak to centrowcy bratają się z hakatystami prze-

OJCZYM.

44) (Ciąg dalszy.)

Pani Zofia, nie rozumiejąc, o co idzie, przerażona była ostrzeżeniami męża, majorowa przeciwnie, odmładzała się na wspomnienie 31-go roku, na myśl, że może jeszcze zobaczy polskie wojsko. Pola cały zapas entuzyazmu i zapału, jaki jej pozostał, wlewała w oczekiwanie tego, co się stać miało, i pod tym względem nie traciła ani wiary, ani nadziei.

W Rogoży działo się zupełnie inaczej. Hrabia Alfred zapewnił niedawno pana Wojciecha, że wszystko skończy się na niczem, że dyrekcya biała na wybuch nie pozwoli, że to tylko dalszy ciąg manifestacyi, że Wielopolski jest w porozumieniu z Komitetem centralnym i pan Wojciech pewny był, że może spać spokojnie. A gdy on tak sądził, żona i syn nie mogli sądzić inaczej. Dla tego, gdy mecenas śpieszył się z pozbyciem Starej wsi, nasz szlachcic, choć dorobkiewicz i kuty, spokojnie lazł w interes i płacił za dożywocie tyle prawie, ile majątek za lat parę miał być warty cały.

Nareszcie skończył się rok 1862, a na zegar dziejowy wstąpił pamiętny, krwawy, straszny klęskami, ale świetny ofiarnością i poświęceniem, rok 1863. — Któż go nie pamięta?... kiedyż Polska zapomnj o nim?...

X.

Ósmego dnia nieszczęsnego tego roku, około 11-tej rano, w murowanym kościółku Starowiejskim, odbył się ślub naszej bohaterki z panem Feliksem Adamskim.

Przy akcie tym byli obecni tylko rodzice obojga młodych i kilka osób z najbliższej rodziny. Polcia w białej jedwabnej sukni, we wieńcu mirtowym i długim welonie, wyglądała jak posąg. Kto ją znał przed rokiem, nie byłby jej poznał chyba... Śniada jej twarz stała się prawie przezroczystą i miała woskową żółtość trupa. Usta kolorem nie różniły się od twarzy, oczy suche patrzały bez wyrazu, prawie osłupiałe.

— Czy Polcia nie chora czasem? — zapytała się pani Adamska Piotrowiczowej, gdy panna młoda weszła do salonu.

— Nie, — odpowiedziała pani Zofia, łzy powstrzymując — ale takie wzruszenie... dzień taki!...

Kiedy przy błogosławieństwie rzuciła się w objęcia matki, szepnęła jej do ucha:

— Czy cię nie kocham, mamo?... ale ani jedna łza z oczu nie popłynęła.

Pani Zofia zanosiła się od płaczu, majorowa także łez powstrzymać nie mogła, nawet mecenas oczy chustką batystową obcierał, a ściskał i całował Polcię.

— Głupie to serce ludzkie — mówił do Adamskiego — pokochałem to dziewczę, jak swoje własne... Serce mi się kraje, że mi ją pan zabiera...

Szlachcic trochę ironicznie spojrzał na prawnika, bo pamiętał przecież, że nie dawniej jak wczoraj wyliczył za tę ukochaną pupilę trzykroć z górą.

Przed ołtarzem stanęła Polcia chłodna i sztywna, tylko między brwiami zjawiła się zmarszczka i usta się zacisnęły jak u człowieka, który postanawia bolesną amputacyę znieść odważnie.

Słowa także przysięgi wymawiała panna młoda głośno, wyraźnie i prędko, słowo tylko »miłość« szepnęła tak cicho i niewyraźnie, że żaden ze świadków, a nawet pan młody nie mógłby przysiądz, że wyraz ten słyszał.

Piotrowicz chciał kazać kościół zamknąć, żeby się »chłopstwo nie cisnęło«, ale się Pola temu oparła. Chłopstwo też, które panienkę swoją serdecznie kochało, zbiegło się tłumnie i na palce się wspinało.

Kiedy po ślubie, zawsze blada i bez łzy jednej szła Pola, prowadzona przez obu ojców, z tłumu głów wysunęła się nieco jedna, siwa jak mleko, o brwiach białych i dużych, pokurczona i stara.

Z dwojga oczu zagłębionych łzy płynęły jak woda, łzy ciche i spokojne starca, i staczały się na siwe nastrzępione wąsy.

Gdyby Polcia była w tę stronę spojrzała, byłaby poznała twarz starego Antoniego.

Po drugiej stronie kościoła, wylazłszy na ławkę, niedawno odpędzony Piotruś z wyrazem przywiązania i ciekawości przyglądał się swojej śliczniutkiej »panusi«. Polcia żadnego z nich nie dostrzegła, bo Polcia nie widziała w tej chwili nic i nikogo.

Towarzystwo wróciło około 12 do dworu. Warszawska kareta Felusia, cztery kare konie, uprząż, liberya, byłyby zachwyciły każdą inną kobietę. Pola zdawała się nie widzieć tych pyszności.

Przy śniadaniu była, jak ciągle, poważną i milczącą. To zaczęło już gniewać panią Adamską, i znów zrobiła uwagę jednemu z kuzynów Polci, że »panna młoda wygląda jak z krzyża zdjęta«.

— Lub jak na krzyż kładziona... odpowiedział stary dowcipniś, który nie lubił Adamskich.

Przy śniadaniu tem, Feluś miał arcyzabawną minę. W białym krawacie i kamizelce, wyprostowany i widocznie czujący ubiór świąteczny na sobie, w rękawiczkach, których w żaden sposób dokładnie włożyć nie mógł, rozczerwieniony, przejęty tą rolą głównej postaci, jaką odgrywał, siedział także milczący i czasem tylko częstował młodą żonę pasztetem, konfiturami lub szampanem.

Nigdy może niestosowność tej pary nie raziła tak, jak w tej chwili, gdy oboje przy sobie siedzieli, on płasko śmieszny i litość budzący, ona przerażająco poważna i smutnie piękna.

Milczenie i zły humor państwa młodych oddziałały na obecnych, i jakaś chmura przymusu i chłodu osiadła na wszystkich twarzach.

Po śniadaniu, Polcia odeszła do swego pokoju. Może go pożegnać chciała, może popłakać, może pomyśleć nad tem, co się stało. Matka ją chciała odprowadzić, ale się wyprosiła, i żeby nie przechodzić przez cały szereg salonów, zarzuciła na ramiona gronostajową pelerynkę i poszła bliższą drogą przez sień i garderobę.

W sieni kilku lokai i furmanów otaczało starego Antoniego, słuchając jego opowiadania o kozie moskiewskiej. Gdy się drzwi od salonu otworzyły i ukazała się w nich panna młoda, służba się cofnęła i odsłoniła starca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ciwko ludowi polskiemu. Pokazywano także tłumom i gawiedzi ulicznej »Germanię« w osobie jakiejś panny Pyrokosch (!!) Mów, pełnych wyzwisk na Polaków było bez liku, bo zleciała się hakata z całego Górnego Śląska, a każdy popisywał się, jak mógł, bo to u góry dobrze jest widziane i nieraz przynosi zaszczyty i »culagi«. Popisywał się tam mowami jenenrał v. Paczyński, który przybył aż z Berlina, rektor Rzesnitzek i radca zdrowia dr. Zander. Rejencya opolska wysłała swego przedstawiciela urzędowego w osobie radcy Küstera, a zarząd kolei państwowych wyznaczył nadzwyczajne pociągi. Nadmieniamy, że hakata chciała nawet, aby jej pożyczono ambony z Kościoła katolickiego w Rybniku. Tę chciała ustawić na rynku w Rybniku i z niej piorunować przeciw ludowi polskiemu. Pijaństwo było wielkie, jak zwyczajnie na »festynach« niemieckich. Jak nam donoszą, rowy się roiły od »natchnioych« patryotów, a w mieście był taki krzyk i hałas jak w sądny dzień. Jeden patryotyczny »ferajn« wpadł w taki zapał, że zgubił na kolei nawet swoją chorągiew i bez niej musiał paradować w pochodzie. Ograniczamy się dziś na tym krótkim opisie, gdyż jutro omówimy znaczenie polityczne zbiegowiska hakatystów w osobnym artykule.

Ornontowice. W ubiegły poniedziałek zabiło na kopalni w Orzeszu 18-letnią dziewczynę, Annę Nocoń i pewnego 32-letniego robotnika z Orzesza, który osierocił żonę i troje dzieci. Prócz tego trzy dziewczyny i jeden robotnik odnieśli ciężkie okaleczenia na całem ciele, tak że trzeba ich było odwieść do lazaretu. Pracowali oni na wierzchu przy kopaniu ziemi, a zabici znajdowali się w $1^1/_2$ metra głębokiej dziurze, gdzie ich przysypała ziemia z wysokości 3 metrów. Przyczyna wypadku leży w tem, że wykopana ziemia i ściany dołu nie były podparte.

Z dalszych stron.

Batenbrok. Upraszamy o zamieszczenie na łamach swego pisma następującego

oświadczenia:

»Wiarus Polski« zamieściwszy protest, któryśmy wysłali do gazet »Gońca Wielkopolskiego« i »Górnoślązaka« w sprawie polemiki, jaka się toczy pomiędzy dwoma pismami na obczyźnie wychodzącemi, a które »Goniec« zamieścił w nr. 189 a »Górnoślązak« w nr. 191 z podpisami naszemi, takie daje od siebie uwagi:

»Znany oszczerca ludu polskiego na obczyźnie »Górnik« pp. Brusta i Buchnera (organ polski »Gewerkvereinu«) bardzo jest z tej odezwy zadowolony i nawołuje robotników polskich, żeby jeszcze więcej protestowali przeciw »Wiarusowi Polskimu«.

Rodacy podpisani pod odezwą niech teraz podziękują za wstyd swój tym, którzy w celach samolubnych od nich wyłudzili podpisy pod tak niegodziwą hakatystom i centrowcom miłą odezwę, sądząc, że im »Wiarusa Polskiego« zohydzać i byt mu podkopać wolno, ale »Wiarus« bronić się nie powinien«.

Wobec tego oświadczamy, co następuje:

1. Protest, któryśmy wnieśli do gazet powyższych, a których »Wiarus« z pewnością wymienić się lęka, nie był protestem przeciwko »Wiarusowi Polskiemu«, tylko przeciwko niezgodzie, jaka pomiędzy »Wiarusem« a »Dziennikiem« panuje, co zresztą każdy zdrowo patrzący Polak spostrzegł i żaden protestu takiego nie potępi.

2. Jeżeli »Górnik«, organ niemieckiego »Gewerkvereinu«, protest nasz umieścił, to temu my nie jesteśmy nic winni, gdyż on z każdej niezgody, panującej w obozie polskim, ciągnie korzyści dla siebie, a zwłaszcza teraz w czasie wyborów starszych knapszaftu. To więc powinno być dla »Wiarusa« pobudką, aby wrogom naszym nie dawał broni do ręki, która się potem zwróci przeciwko nam Polakom, i aby polemiki zaprzestał. »Górnik« zresztą jeszcze pragnie innego protestu, ale tego protestu się nigdy nie doczeka od nas Polaków. On pragnie protestu nietylko przeciwko »Wiarusowi«, ale i »Dziennikowi«, o czem najlepiej świadczy napaść przez tegoż na »Dziennika« i odezwa, którą podpisał p. Barczyk, centrowiec.

3. My, pod protestem podpisani, nie uważamy sobie tego za wstyd i hańbę, żeśmy do zgody nawoływali, przeciwnie



Rodzina generała Kurokiego.

jest to cnotą, którą się poszczycić możemy.

4. Protest ten napisaliśmy własnoręcznie bez jakiejkolwiek namowy lub presyi z jakiejbądź strony, ani z strony »Dziennika« i jego redaktorów, ani skąd inąd. Uczyniliśmy to tylko dla tego, żeśmy na wiecu w Dellwig widzieli, jak lud zgromadzony tam pragnął zgody, co zresztą i p. Kwiatkowskiemu, redaktorowi »Wiarusa P.«, który tam był obecnym, nie poszło mimo uszu. Tego się domagali ludzie, wracając z wieca i dla tego protest został napisany i odesłany.

5. Podpisów nikt nie wyłudzał od nikogo, ani ci »w celach samolubnych« t. j. od »Dziennika«, ani nikt z tych, którzy podpisy zbierali, gdyż w razie odmowy podpisu pod protest nie namawiano go już więcej, o czem zresztą pp. od »Wiarusa Polskiego« bardzo dobrze wiedzą przez swego donosiciela, gdyż *tylko raz* zwrócono się o podpis do niego. A więc podpisów nikt nie wyłudzał, gdyż kto nie chciał podpisać, tego nie zmuszano. Zresztą donosiciel ten bardzo się kiepsko spisał, idąc za radą pp. od »Wiarusa«.

Tyle oświadczenie. Wobec tego z bolem serca musimy wspomnieć, że właśnie teraz, gdy wybory starszych knapszaftowych są tuż za plecami, »Wiarus Polski« pragnie wzniecać niezgodę pomiędzy Polakami tutejszymi. Kilku atoli, podpisanych pod protestem, ważne zajmują stanowiska w publicznem życiu polskiem w Bottropie, zatem z góry czynimy »Wiarusa Polskiego« odpowiedzialnym, jeżeli wybory wypadną na niekorzyść naszą.

Pomijając jednak wszystko, obstawamy stanowczo przy proteście, nawołującym do zgody.

Franciszek Żgol,
za resztę podpisanych.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Odwrót Kuropatkina.

Petersburg, 6 września. Z dnia 5 b. m. datowany telegram Kuropatkina do cara donosi:

Odwrót naszych wojsk z Liaojang na prawy brzeg Taitseho odbył się w nocy z dnia 3 na 4 b. m. w dobrym porządku. Kilku próbom osaczenia ze strony nieprzyjaciela przeszkodziły straże tylne. Dnia 4 wzmocnił nieprzyjaciel swe stanowisko naprzeciw naszego prawego skrzydła i rozciągnął tam swą linię z kopalń Jentaj na północ w kierunku Onsikou ku Mukdenowi. Stwierdzono, że nieprzyjaciel przeszedł przez Taitseho w miejscu na zachód od Önsikou. Także z Liaojang i okolicy przeprawiali się Japończycy d. 4 b. m. na prawy brzeg.

Londyn, 6 września. Kuropatkin jest zmuszony cofać się ku zachodowi, ku granicy chińskiej, gdzie jenerał Ma oa czele silnej armii chińskiej, zorganizowanej i uzbrojonej po europejsku, stoi z poleceniem rozbrojenia wojsk rosyjskich w razie ich wejścia na terytoryum chińskie.

Londyn, 6 września. Dzienniki tutejsze podają, że Kuropatkin podczas odwrotu był dwa razy w wielkiem niebezpieczeństwie. Japończycy postrzelili pod nim dwa konie i część jego świty ranili lub zabili.

Biuro Reutera donosi z Petersburga z wczoraj wieczora: Późnym wieczorem krążyła tu pogłoska, iż tylna straż Kuropatkina została prawie doszczętnie zniesioną. Wielka część jego armii znajduje się w największem niebezpieczeństwie otoczenia.

Korpus Stackelberga.

Londyn, 6 września. O losach I-go korpusu rosejskiego w sile 25,000 ludzi pod dowództwem jenerała Stackelberga nie ma do tej pory pewnej wiadomości. Pojawiają się jednak pogłoski, że udało mu się umknąć i połączyć się z przedniemi strażami jen. Liniewicza, który pośpiesznym marszem zdąża drogą ku Mukdenowi.

Z bitew pod Liaojangiem.

Londyn, 6 września. »Daily Mail« donosi z Sinmintin, że według opowiadań pewnego wysokiego urzędnika chińskiego, który 4 bm. przybył tam z Mukdenu, bitwy pod Liaojangiem w ostatnich 10 dniach były nadzwyczaj krwawe i zażarte. Japończycy wycięli literalnie cały pułk piechoty rosyjskiej.

Wiedeń, 6 września. »Neue Freie Presse« otrzymała z Londynu depeszę, żę Rosyanie pod Liacjanem utracili przeszło 200 armat.

Londyn, 6 września. Japończycy zdołali ugasić pożar Liaojanu, skutkiem czego uratowali pozostawione przez Rosyan zapasy i zabrali je.

Londyn, 6 września. »Moring Post« donosi z głównej kwatery Kurokiego z 3 b. m.: Rosyanie, jak się zdaje, byli o wiele silniejsi, niż przypuszczano i stawiali rozpaczliwy opór. Ostrzeliwali oni silnie kolumnę Kurokiego, która chciała ich obejść. Straty Japończyków jednakże, z powodu złego celowania Rosyan, są niewielkie. Pod wieczór urządzili Rosyanie kontr-atak, Japończycy go jednak odparli.

Obłężenie Portu Artura.

Londyn, 6 września. »Daily Telegraph« donosi z Czifu pod datą wczorajszą, godzinie 8 minut 50 wieczorem: Do Portu Artura przybył parowiec z wielkim ładunkiem mąki, powitany przez załogę fortecy z entuzyazmem. Osma japońska dywizya wylądowała w Dalnym, celem wzmocnienia armii obłężniczej. — W Porcie Artura brak paszy dla koni, jarzyny są bardzo drogie. Dzielnica chińska ma być zdemolowaną, aby uzyskąć wolną przestrzeń do strzelania. Do Czifu przybyło z Portu Artura około 100 osób, które opowiadaja, że twierdza była od dnia 2 do 31 sierpnia bez przerwy atakowaną, głównie na froncie wschodnim. Japończyków wszędzie odparto.

Londyn. »Daily Chronicle« donosi z Czifu pod datą wczorajszą: Japońska armia pod Portem Artura cierpi bardzo z powodu febry. Blokada Portu Artura nie odpowiada swemu celowi, gdyż załoga jest dostatecznie zaopatrzoną w żywność. Trudniej natomiast idzie zaopatrywanie amunicyą. Japończycy oczekują codziennie ponownego wyjazdu floty rosyjskiej z Portu Artura.

Londyn. Z' Czifu telegrafują, że według opowiadania Chińczyków, którzy przybyli tam z Portu Artura, położenie w twierdzy ma być bardzo dobre. Donosząc o tem, korespondent »Standarda« ostrzega, ażeby tego rodzaju relacyom nie dawać wiary, gdyż Chińczycy, przybywający z Portu Artura są albo inspirowani albo wręcz przekupieni przez Rosyan. — W rzeczywistości ma być położenie twierdzy bardzo groźne; nietylko żywność ale i amunicya jest już bliska wyczerpania.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg. Aleksiejew nadesłał carowi telegraficzne sprawozdanie, złożone przez porucznika okrętowego Iwanowa o zniszczeniu krążownika »Ruryka« w walce dnia 14 sierpnia. Sprawozdanie nie zawiera nowych szczegółów i donosi tylko, że kapitan okrętu, Truzow i kapitan Chłodowski, zaraz na początku bitwy śmiertelnie ranni zginęli.

Z 24 oficerów 9 zginęło, a 9 było rannych, z 803 marynarzy około 200 zginęło, a 278 było rannych. Japończycy przewieźli jeńców i rannych do Sazeho. Aleksiejew z uznaniem podnosi ogromną troskliwość, z jaką Japończycy pielęgnują chorych. Księdza Aleksisa, którego nie uważali za jeńca, wypuścili na wolność.

Od Redakcyi.

Franciszek Skuteła w Rożdzieniu. Poślij Pan sprostowanie do tych gazet, które Pana oczerniły. Może Pan przyjść do nas i przynieść numery tych gazet, co Pana oczerniły, a my Panu napiszemy sprostowanie. Nas sprawa ta nic nie obchodzi, nie znamy jej i nie możemy zrozumieć, o co idzie.

Inwalida J. S. w Tworkowie. W sprawie tej prosimy, abyś Pan poszedł do rodziców dzieci. Niechaj oni wszystko opowiedzą według szczerej prawdy. Pan to opisz i każ Pan rodzicom podpisać. Wtedy korespondencyę zamieścimy i oddamy posłom, aby sprawę poruszyli w sejmie.

Od Ekspedycyi.

Na **Mysłowice** poszukujemy inteligentnego i obrotnego

agenta

który może na ruchliwej ulicy założyć sobie skład wiktuałów lub mleka a przytem zaopatrzyć agencyę »Górnoślązaka«. Oferty tylko piśmiennie przyjmuje

„Górnoślązak“, Katowice.

Sprawy towarzystw.

Kożle. Ćwiczenia »Sokoła« kozielskiego odbywają się co wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 8 wieczorem w strzelnicy w Kożlu. Wzywam druhów, aby się licznie stawili.

Czołem! Naczelnik.

— Na posiedzeniu »Sokoła« kozielskiego dnia 4 bm. postanowiono, że przyszłe posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 8 wiecz. na sali Strzelnicy. Na porządku dziennym: odczyt druha Zielińskiego, śpiewy, deklamacye i sprawy administracyjne towarzystwa. Upraszam druhów o liczne i punktualne stawienie się, tudzież o sprowadzenie wiarusów, którzy mają ochotę wstąpić do »Sokoła«. Zwracam uwagę, że członkami »Sokoła« mogą być także starsi ludzie, którzy nie są zobowiązani wraz z nami młodymi ćwiczyć, lecz tylko przychodzić na posiedzenia towarzystwa, celem wspólnej pracy nad sobą, wysłuchania odczytów, wspólnych śpiewów i pogawędki.

Czołem! Prezes.

Suchołona, w pow. strzeleckim. W niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się na sali p. F. Stajendy w Suchołonie publiczne zebranie, na którem wygłoszony zostanie odczyt. Rodaków z okolicy Strzelec upraszamy o jaknajliczniejsze stawienie się.

Komitet.

Rodzice! uczcie dzieci czytać i pisać po polsku.

Ogromnie niska oferta!

Aby zrobić miejsce dla wciąż nadchodzących **towarów jesiennych i zimowych**, sprzedaję wielkie zapasy

materyi na suknie, towarów bawełnianych, artykułów na łóżka, towarów białych, firan, bielizny, pierza, konfekcyi dla panów, pań i dzieci po znacznie zniżonych cenach.

Wielka serya **materyi na suknie**, carro, szewiot, noppe	**48 fen.**
Wielka serya **welurów na suknie**, śliczne desenie	**28 fen.**
Wielka serya **»siamosen« na zapaski**, 140 cm. szerokie	**50 fen.**
Wielka serya **»siamosen« na suknie**, wodotrwałe	**32 fen.**
Wielka serya **sukna na koszule**	**18 fen.**

Ubrania dla panów, bukskinowe i szewiotowe	**8,50 mk.**
Ubrania dla młodzieńców, najnowsze desenie	**5,50 mk.**
Ubrania dla chłopców, trwałe materye	**2,20 mk.**
Bukskinowe spodnie dla panów	**1,25 mk.**

Wszelka garderoba dla robotników ogromnie tanio.

ERNST LILIENFELD, Bottrop, Hauptstr. 73.

Nowość!!! **Baczność!!!**

Pocztówki z podobiznami zasłużonych mężów-Polaków na Śląsku jak **ks. kanonik Ficek, ks. prob. Szafranek, ks. prob. Michalski, ks. proboszcz Stabik, ks. Lubecki, ks. Radziejewski, ks. Przyniczyński, Karol Miarka, Juliusz Ligoń** wyszły z druku. Dalsze, jak **ks. prob. Bączek, ks. Damroth, Lompa** są w druku. Za nadesłaniem 90 fen franko cała serya (9 sztuk). Odprzedającym rabat. Do nabycia u **A. Ligonia**, w Katowicach, ul. Stawowa 16 i w **księgarniach „Górnoślązaka“.**

Najlepsze i najtańsze źródło do kupowania towarów kolonialnych jest

F. Hansen Nast.

Bottrop, Poststr. 2,
filia 1. Prosperstr. 163,
filia 2. Eigen, Gladbeckerstr,
filia 3. Rynek V, nr. 1, Sterkraderstr.

Sprzedaje się po najniższych cenach przy uprzejmej usłudze.

Mimo niskich cen, dodaję jeszcze serwis do kawy z filiżankami.

Zamówienia na

żużle Thomasa i Kainit

prosimy w składach naszych w **Gliwicach, Rybniku i Żorach** jak najprędzej uskutecznić. Zaznaczamy, że sprzedawane będą tylko 2 gatunki żużli, i to 15% »Sternmarke«. Mniejwartościowych tańszych gatunków nie zaprowadzimy. Zamówienia na kartofle już teraz przez składowych przyjmujemy.

Konsum „Merkur“ e. G. m. b. H.

W. Turkowski. J. Steiner. W. Ciupka.

S. Wrzeszinski, dawniej Adolf Igel
skład żelaza
KATOWICE, ul. Grundmanna 1
Telefon nr. 209
poleca do **budowli:**
wszelkie artykuły budowlane:
żelazne |—| belki, gwoździe, cement, gips, trzcinę, tekturę (papę), okucia do okien i drzwi po najniższych cenach.

Wszystkie gatunki **wódek i likierów** dostaje się najtaniej i najlepiej przy ulicy **Pocztowej 12/14** u **S. Piskiego**

destylacya i fabryka likierów odznaczona złotym medalem na kilku wystawach.

Główny skład: Katowice. Filia: Królewska Huta.

Nowość! **Nowość!** **Nowość!** **Nowość!**

Cygara „Korfanty“

10 szt. 0,60 mk.
100 szt. 5,50 mk.

jedynie na składzie ma

I. Malczewski,
Katowice, ulica Pocztowa 8.

Do wykonania **nowych budowli, przebudowań itd., rysunków budowlanych, kosztorysów itd.** po bardzo niskich cenach poleca się

C. W. Kapitza,
mistrz mularski i ciesielski,
Król. Huta, Tempelstr. 26.

Bank Ludowy w Katowicach

ul. Andrzeja — Andreasstr. nr. 2, I.
Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu
Telefon nr. 1012
udziela
pożyczek na weksle
i płaci od złożonych w nim pieniędzy:
3% za tygodniowem wypowiedzeniem,
3½% za ćwierćrocznem wypowiedzeniem,
4% za półrocznem wypowiedzeniem.

Od 1—3 włącznie oblicza się procenta **za cały miesiąc,** od 4—16 włącznie jeczcze **za pó miesiąca.**

Oszczędności od dzieci przyjmujemy od 50 fen.

Swój do swego!



Polecam Szan. Publiczności **Katowic** i okolicy swój bogato zaopatrzony

skład obrazów, figur świętych, lamp przed obrazy, krzyży, świeczników, książek modlitewnych i kalendarzy rozmaitych.

Proszę mnie jako rodaka popierać.

Michał Rzepka
Katowice, ul. Grundmana.

Dobrze utrzymane i już używane
ubrania i inne rzeczy
kupuje się najtaniej
w Berlińskim składzie ubrań (Berliner Kleiderhalle)
Katowice, Rüppelstr.

Tam się kupuje już używane ubrania po najwyższych cenac

Grzyby

litewskie lub karpackie.

całe nie krajane. a więc nie fałszowane I a. mk. 2,50. II a. 2,10 III a, 1,65, IV 1,30 za funt. Przy odbiorze 10 funtów, już opłatnie wraz z cłem i portoryum i bez dalszych kosztów poleca

Dom handlowy
Stanislaw Gurgul,
w Krakowie.

Dom wysyłkowy
resztek
Gebr. Bergmann, Leipzig N.Sch.

Żądajcie cennika naszych sortymentów resztkowych.

Do sprzed. **dom** w **Świętochłowicach** ulica wodna 3. Cena 25,500 mk. dochód miesięczny 129,50 mk. ogniówka na 24,060 mk. Zgłoszenia do eksped. »Górnośl.«

Nowo wybudowany
dom
w Bytomiu przy otwier. się ulicy jest tanio do sprzedania. Wpłata 3 do 4000 mk. Hypoteki uregulowane. Zgłoszenia do eksp. »Górnoślązaka«.

Chcesz pan
powiększyć swoje dochody?

Łatwo to można zrobić przez objęcie nader korzystnego zastępstwa ewent. i jako poboczne zatrudnienie. Nie potrzeba znajomości fachowych ani kapitału. Bliższe wiadomości bezpłatnie pod **K. 480** przez **Daube & Co.** G. m. b. H., **Berlin W. 8.**

Porządnego, trzeźwego **pachołka** do jednego konia i do roboty domowej posz. od 1. październ. Myto 60 mk. miesięcznie.
Moritz Leschziner Katowice, Haasestr. 5.

Lekcyi w grze na fortepianie udziela pani
A. Dobiosch, Siemianowice, **Hohenzollernstr.** w domu Banku Ludowego.

Poszuk. **ucznia** i **czeladnika krawieck.** od zaraz **Ant. Böhm, Radoszów pow. Katowice.**

Przeczytać! **Baczność!** **Przeczytać!**

Aby dotrzymać pola konkurencyi i aby jeszcze bardziej powiększyć swój interes, zdecydowałem się na urządzenie wielkiej osobnej sprzedaży, która każdego wprawi w zdumienie. **Dom towarów partyjnych Hauptstr. 29** jest w Bottropie i okolicy znany jako dobry i tani. Nikt nie jest w stanie zrobić taką ofertę, jak **dom towarów partyjnych Hauptstr. 29,** ponieważ kupuję tylko za gotówkę. Kto dotychczas jeszcze nie spróbował, ten niech się przekona o prawdziwości mej oferty i każdy będzie widział, że **dom towarów partyjnych Hauptstr. 29** dorównuje wszelkiej konkurencyi. Każdy artykuł źle się noszący przyjmuje się napowrót bez trudności. Zbyt daleko by prowadziło, wyliczyć każdy przedmiot, dlatego podaję tylko niektóre ceny.

Eleganckie ubrania dla panów najnowszy fason	**10,50—18,50 m.**
Buty sznurowe dla panów	**7,25—10,50 m.**
Eleganckie damskie buty sznurowe i guzikowe	**4,00—8,95 m.**

Ubrania dla dzieci	**1,95—4,85 mk.**
Półtrzewiki dla panów	**3,25—4,85 mk.**

Trzewiki dla dzieci w największym wyborze.

Przy kupowaniu się każdy przekona, że **dom towarów partyjnych Hauptstr. 29** jest najtańszy w miejscu. Wystarcza najmniejsza próba. Najprzyjemniejsza usługa dla każdego. Bez przymusu do kupowania.

Jedyny na miejscu dom towarów partyjnych, Hauptstr. 29,

Hauptstr. 29. **Emil Lewin** **Hauptstr. 29.**

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.